№ 55. Warszawa, Piątek 15/27 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 0 (złp. 4).

# KRONIKA

## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama [illegible] prowincji w Królestwie [illegible] rs. 4 rocznie [illegible] za koperty

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Jutro Ś. Romana Opata.
Wschód słońca o g. 6 m. 51.—Zach. o g. 5 m. 35.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. zimna 0.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

*Petersburg, dnia 1 (13) Lutego.*

**Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.**

Do 1 oddziału 3 Depart. weszły następne sprawy appellacyjne: z izby Kowieńskiéj sądu cywilnego 14 Stycznia: 1) O poszukiwanéj wolności przez rodzinę włościan *Pobarszkis*. 2) Żyda *Hurwicza* i radcy honor. *Noińskiego* z wolnym rolnikiem *Jagiełło* o pieniądze. Od Gubernatorów cywilnych, Kowieńskiego: 3) 10 Stycznia, o prawie *Brzozowskiego* do zajętego na skarb folwarku Małupie. 4) 14 Stycznia, o rozdziale majątku szl. Józefa *Mociańskiego*. Wołyńskiego: 5) 12 Stycznia, o długach obyw. *Borejki*, w téj liczbie klasztorowi Goszczyńskiemu Bazyljanów. Podolskiego: 6) 13 Stycznia o poddanych dworskich radcy honor. *Grodzickiego*, mających się zabrać na Skarb.

Do ogólnego Zgromadzenia 4, 5 i granicznego departamentów przeszły z powodu różności zdań sprawy: 1) Z 2 depart. ob. *Rykowskiéj z Kohler* o dwóch włościan. 2) Z 1 oddziału 3 depart o majątku i długach powstańca *Worcella*.

Wzywają się do sądu pow. Uszyckiego spadkobiercy po ks. Edwardzie *Falbork*.

Kancellarja ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych i Heroldyjnego departamentów, wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie hrabiny Wiktorji *Niesiołowskiéj*, z Majorem *Gzudowskim*, o spadek po Konstancji Czudowskiéj.

Do 2 depart. weszły sprawy appelacyjne: 1) 17 Listopada 1856 o majątek Tiotcze, między majorową *Kaszczejew* i obyw. *Klepacką*. (Termin appelacyjny upływa 8 Maja 1857). 2] Tegoż dnia o pretensji 988 r. sr. mieszczanina *Mamonow*, do radcy kolleg. *Szawerkowskiego* i sekr. koll. *Masłowskiego*. 3) 6 Grudnia, o ziemi poszukiwanéj przez Prawosławne duchowieństwo z pod władania obyw. *Hornowskiej*. 4) Tegoż dnia o włościan spornych między kol. rej. *Hatalskim*, Por. Al. *Benkendorff*. *Czudowskimi* i *Moraczewską*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Żytomirskiego,—po szl. Lwie *Burbińskim*. Czehryńskiego,—po wdowie kapitana *Morozów*. Kaniewskiego,—po Zofii Natalji *Botmann*, Radomyślskiego,—po ob. Marcellim *Gruszczyńskim*. Jampolskiego,—po urzędniku 5 klassy Wincentym *Montrezor*. Bałtskiego, po szl. Ign. *Bilińskim*. Do opieki szl. Umańskiéj,—po szl. Janie *Kzikowskim*.

**Ustawa Towarzystwa głównego dróg żelaznych rossyjskich, zatwierdzona dnia 26 stycznia (7 lutego),** mieści w sobie następujące główne §§:

Na mocy Najwyższego zezwolenia Najjaśniejszego Pana, urządzający pierwszą sieć dróg żelaznych w Rossji, wymienieni w ustawie o niéj z d. 26 stycznia 1857 roku, dla uskutecznienia tego przedsięwzięcia zawiązują się w towarzystwo złożone z wszystkich posiadaczy akcji, które mają być wypuszczone na zasadzie niniejszéj ustawy. Celem tego towarzystwa:

1) Ostateczna budowa drogi żelaznéj St Petersburgsko-Warszawskiéj i korzystania z niéj w przewożeniu passażerów i ładunków: budowa wszystkich dróg w Najwyżéj zatwierdzonéj ustawie o budowie pierwszéj sieci dróg żelaznych w Rossji wskazanych i korzystanie z nich.

2) Budowa i korzyści z wszystkich innych dróg żelaznych i komunikacji, które w następstwie mogłyby być pozostawione towarzystwu, albo wzięte przez nie w celu utrzymywania, albo też nabyte kupnem.

3) Urządzenie będących w związku z drogami żelaznemi, należącemi do towarzystwa lub przez nie utrzymywanemi, osobnych lądowych i wodnych transportów, bez naruszenia wszakże już danych na podobne przedsięwzięcia zezwoleń i przywilejów.

4) Korzystanie z wszystkich ziem, lasów, kopalni, zakładów, machin i innych fabryk nabytych przez towarzystwo obecnie lub w późniejszym czasie, na osobne zezwolenia, albo przez zakupienie, albo też w celu utrzymywania.

Towarzystwo przybiera miano *Towarzystwa głównego dróg żelaznych w Rossji*. Miejsce pobytu towarzystwa w St Petersburgu. Urządzający wymienieni w ustawie o pierwszéj sieci dróg żelaznych w Rossji, ustępują i przelewają na towarzystwo bez żadnego ograniczenia i wyjątku, prócz pozostania przy prawach, im jako urządzającym właściwych.

Wszystkie prawa udzielone im przez Najwyżéj zatwierdzoną ustawę z dnia 26go stycznia 1856 roku.

Kapitał towarzystwa oznacza się w ilości *dwustu siedmdziesięciu pięciu miljonów rubli srebrnych*. Kapitał ten tworzy się stopniowo, przez wypuszczanie akcji wartości *sto dwadzieścia pięciu rubli srebrem* każda i wypuszczenie obligacji, których wartość rzeczywista, forma i warunki wyznaczają się przez radę kierującą. Wspomniane akcje i obligacje wypuszczają się serjami. Obligacje mają być wykupione nie daléj, jak *w ciągu ośmdziesięciu pięciu lat*.

Wartość wypuszczanych obligacji, w żadnym razie nie powinna przewyższyć polowy kapitału Towarzystwa. Obieg pierwszy naznacza się w ilości *sześciuset kroć stu tysięcy akcji*, odpowiadającéj kapitałowi *siedmdziesięciu pięciu miljonów rubli sr*. Dwie trzecie akcji następnych obiegów pozostawiają się dla posiadaczy akcji pierwszego wypuszczenia, a stosownie do okoliczności i posiadaczom akcji wszystkich w ogóle serji poprzedzających, zgodnie z liczbą akcji należących do posiadacza w czasie pierwszego obiegu; pozostająca jedna trzecia zostawia się do rozrządzenia administratorom.

Akcje i obligacje mają być napisane w ten sposób, aby mogły być przedawane, oprócz *St Petersburga, w Paryżu, Berlinie, Londynie i Amsterdamie*, a mianowicie: w Paryżu *po 500 franków*, w Londynie po *20 funt. szterl.*, w Berlinie po *134 talarów pruskich*, w Amsterdamie po *236 gulden. holenderskich — za 125 rubli sr*. Sześć kroć sto tysięcy akcji składających kapitał pierwszego obiegu mają być rozkupione tak w Rossji, jako też i za granicą. Wszystkie te akcje wypuszczone należą do niżéj wymienionych osób w takiéj liczbie: *pp. Stieglitz* i spół. w St Petersburgu i S. A. *Fränkel* w Warszawie 225,000 akcji, bracia *Baring* i spół. w Londynie 170,000 akcji, Tomasz *Baring* w imieniu i jako umocowany pp. *Hope i spół*. w Amsterdamie 70,000 akcji, J. *Péreire* i A. *Thurneyssen* w imieniu i jako umocowany pp. *Mendelssohna i spół*. w Berlinie 10,000 akcji, p. *Hottinguer* i spół. w Paryżu 25,000 akcji, pp. J. *Péreire* i A. *Thurneyssen* w imieniu i jako umocowany pp. *Emila Péreire*, B. L. *Foulda*, *Fould-Oppenheima*. braci *Mallet* i spół, barona *Seillière*, J. J. *Uribarena*, *Desart-Mussart* i spół., A. *d'Eichthal*, F. *Grieningera* i Kazimierza *Salvadora*

# NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

*Autora Kłopotów Starego Komendanta.*

TOM II.

*(Ciąg dalszy).*

Trzeci, z adresu już poznał że od panny Rozalji, tem więc skwapliwiéj zerwawszy pieczątkę, przebiegał wzrokiem co następuje:

Panie Józefie!

„Czy to nie brzydko tak uciekać ani się pożegnawszy? Wie pan, chciałam się na śmierć już pogniewać na pana, ale tatunio powiedział i pani Żarskiéj i mnie, że to najrozumniéj zrobiłeś i że do nas powrócisz. Kiedy starsi tak mówią, to ja tylko mogę się modlić za pana, prosić żebyś o nas nie zapomniał, pisał choćby raz na miesiąc i był szczęśliwy. Mój Boże aż mi się na płacz zbiera, że przepadnie kochana moja nauka, że smutno, o bardzo smutno bez pana. Ale cóż, nie śmiem i prosić o powrót, bo wiem że moja prośba tak mało u pana znaczy; jednak gdybyś się pan namyślił a przybył... doprawdy nie umiem tu wyrazić naszéj radości. To tylko wiem, że choćbym niewiedzieć jak miała chorować, już nie pojechałabym do Buska na kąpiele, które panu tyle zmartwienia przyczyniły.

Życzę wreszcie wszystkiego dobrego, i szczere ukłony zasyłam.....

*Rozalja.*

P. S. Mój panie Józefie, nie pokazuj też nikomu tego listu i nie śmiéj się że tak brzydko napisałam. Jak tatunia kocham, chciałam bardzo pięknie; ale że to pierwszy raz dopiero list piszę, i że pióra dobrego nie miałam, więc i tatunio jak go przeczytał to śmiał się z mojéj bazgraniny i mówił. że nie przyzwoicie dla panny pisać listy do kawalerów. Zaczęłam go prosić, pozwolił przecie, dlatego że to do pana Józefa. Dopisuję więc to wszystko, i spodziewam się że pan mi także odpisze, czego bardzo niecierpliwie oczekuję, bo bym się gniewała na pana za taką niegrzeczność.“

— Otóż mi serce, otóż prawda co płynie śmiało z duszy dziewczęcia! — zawołał nas z bohater chowając troskliwie drogie mu pamiątki. To dziecko natury pisze jak myśli, a myśli nie dbając o efekt, nie licząc na skutki. Są ludzie jeszcze, o są, co nie zważając na tyloliczne przykrości jakie im zadałem, płacą dobrem sercem miasto pogardy i żalu. Tak—popłynę z moim zamiarem wytrwale, choćby dla samego przekonania ich, że na podobną życzliwość zasługuję!

Wrócił Emilek, nastąpiły zwierzenia i czułości.

O ile miałem sposobności poznać serce i chęci ludzkie, powiada w swoich notatkach Żarski — nigdy nie jest mniéj wymagającem jak po przejściu burzy, druzgocącéj wszystkie młodzieńcze marzenia. Wtenczas, nie żąda się już niczego od świata: sława blednieje, bogactwa są martwą bryłą podłego kruszcu, a ludzie? potworami stworzonemi jedynie na udręczenie współbraci! — Spokoju tylko i zapomnienia, oto cały wątek rozmyślań. W takich razach, uboga strzecha, praca na własnym zagonie, jest pierwszem pragnieniem, jest sercem wyidealizowanego szczęścia.

Od najdawniejszych czasów poeci pielęgno-

wszyscy razem 100,000 akcji, ogółem 600,000 akcji. Po wniesieniu trzydziestu procent wkładającym wydają się same akcje na okaziciela.

Powołanie pierwszéj wkładki na rachunek akcji nie powinno przenosić trzydziestu procent od kapitału. Każde powołanie wkładek następnych ma być objawione w dwóch gazetach mających prawo przyjmować ogłoszenia prawne w Petersburgu, w Moskwie i w Paryżu, przynajmniéj na miesiąc przed terminem, wyznaczonym do wniesienia kwot w Petersbprgu, Moskwie, Paryżu, Londynie, Berlinie, i Amsterdamie. Wrazie niewniesienia pieniędzy w naznaczonym terminie, zalicza się procent po pięć od sta rocznie za każdy dzień przetrzymany. Towarzystwu zostawia się prawo sprzedawania tych akcyj, za które wkładki nie nastąpią w oznaczonym terminie. Dla tego numera tych akcji ogłaszają się w gazetach z uprzedzeniem o następstwach przetrzymania terminu. Po upływie dwudziestu dni od téj publikacji, towarzystwo bez żadnego uwiadomienia, lub innych formalności, ma prawo przystąpić do sprzedaży duplikatów przetrzymanych akcji jednorazowéj lub stopniowéj na giełdach: St Petersburgskiéj, paryzkiéj, londyńskiéj, berlińskiéj i amsterdamskiéj, za pośrednictwem meklerów giełdowych na rachunek i odpowiedzialność osób termin przetrzymujących.

Kierowanie sprawami towarzystwa wkłada się na radę składającą się z dwudziestu członków. Połowa członków najmniéj wybiera się z poddanych rossyjskich. Prezydujący radzie powinien być rossjaninem.

Członkowie rady obierają się na zebraniu ogólném na lat pięć. Każdy z członków kierujących powinien posiadać sto akcji, które nie może odstąpić w ciągu trwania czasu pełnionych obowiązków.

Członkowie kierujący, za obecność w sądzie rady otrzymywać będą osobne marki, których ogólna wartość nie powinna przewyższać pięćdziesięciu tysięcy rubli srebrem rocznie.

Na pierwszy raz jako wyjątek prawidła ustanowionego § 18, rada kierująca towarzystwa, składa się z osób następujących:

Prezydujący, Radca tajny senator A. J. *Lewszin*.
Vice-prezydujący, Rzeczywisty Radca stanu, baron A. L. *Stieglitz*.
Bankier londyński Tomasz *Baring*.
Członkowie: Rzeczywisty radca tajny, członek rady Państwa L. W *Tęgoborski*.
Radca tajny senator B. K. *Danzas*.
Jenerał-major świty Jego Cesarskiej Mości A. E. *Timaszew*.
Fligel-adjutant hr. W. A. *Bobryński*.
Dymissjonowany radca stanu książe S. W. *Koczubej*.
Dymissjonowany major A. A. *Abaza*.
Radca handlowy D. M. *Poleżajew*.
Członek rady handlowéj S. W. Gwejer, Ernest *Sillem*.
Członek domu handlowego Hope i sp. w Amsterdamie Wilhelm *Borski*.
Bankier amsterdamski Franciszek *Baring*.
Bankier londyński Henryk *Hottinguer*.
Bankier paryzki Izaak *Péreire*.
Dyrektor drogi żelaznéj z Paryża do Lyon baron *Seillière*.
Bankier paryzki August *Thurneyssen*.
dyrektor dróg żelaznych zachodniéj Francji, i
Ludwik *Fould* bankier paryzki.

Wyżéj wymienionym osobom zostawia się wybranie jeszcze jednego członka dla dopełnienia ustanowionéj liczby. Po upływie pierwszych lat pięciu istnienia towarzystwa, jedna piąta część członków rady corocznie zastępuje się stosownie do wyboru ogólnego zebrania.

Rada kierująca zbiera się w St Petersburgu na zwołanie prezydującego i stosownie do wymagań spraw towarzystwa, lecz przynajmniéj raz w miesiąc. Członkom kierującym cudzoziemcom zostawia się prawo przysyłania umocowanych dla przytomności na sessjach rady. Każdy umocowany winien posiadać pięćdziesiąt akcji własnych, które zachowywują się w kassie towarzystwa. Żaden z członków kierujących lub umocowanych, nie może miéć w radzie wiécéj nad jeden głos.

Dziewięciu członków rady kierującéj, z liczby cudzoziemców lub rossjan przebywających za granicą, tworzą w Paryżu osobny komitet, który ma doglądać spraw i korzyści towarzystwa zewnątrz Rossji.

We wszystkich przedmiotach, oznaczonych w pierwszych czternastu punktach, rada kierująca obowiązaną jest żądać zdania komitetu paryzkiego, a dla wypowiedzenia mającej się wykonać w tych przedmiotach decyzji, oczekiwać dwadzieścia jeden dni, rachując w to dzień odesłania na pocztę żądania.

Zawiadywanie całą częścią wykonawczą zarządu może być poruczonem głównemu dyrektorowi pod nadzorem rady. Do pomocy mogą mu być wyznaczonymi jeden lub kilku poddyrektorów albo pomocników. Dyrektor główny jest obecnym na sessjach rady kierującéj z prawem doradczego głosu; na niego wyłącznie wkłada się wykonanie uchwał rady; jemu podlegają wszyscy urzędnicy i officjaliści w części administracyjnéj i technicznéj. On przedstawia radzie przyjęcie lub uwolnienie całéj służby towarzystwa i wyznaczenie jéj stosownéj płacy. On przyjmuje i uwalnia wszystkie inne zostające w służbie, lecz nie obowiązkowe osoby. On przedstawia wyznaczenie i zmiany taryffy przewozowéj i ustanowienie obsługujących wszystkie części prawideł. On stanowi warunki umów, koniecznych dla zaopatrzenia i ruchu dróg żelaznych i innych przedsięwzięć.

Zebranie ogólne składa się z akcjonarjuszów nie mających mniéj nad czterdzieści akcji. Ono we wszystkich wypadkach tą ustawą przewidzianych, wydaje swoje wyroki bezwarunkowa większością głosów; to ma miejsce, gdy nie mniéj jak połowa liczby obecnych osobiście w zebraniu członków, jest jednego zdania. Zebranie ogólne zwoływa się corocznie w ciągu miesiąca Czerwca do St Petersburga. Oprócz tego wyjątkowo zwoływa się w tych razach, gdy rada kierująca uzna to za stosowne.

Każde czterdzieści akcji daje prawo do jednego głosu; żaden z akcjonarjuszów na swoją osobę nie może miéć więcéj nad dziesięć głosów; jako umocowany innych akcjonarjuszów, może on być przedstawicielem jeszcze dwudziestu głosów, lecz nie więcéj. Przez cały czas budowy rozmaitych oddziałów dróg żelaznych, zostawionych towarzystwu, albo budowy wszelkich, bezpośrednio, lub ubocznie mających styczność z temi drogami i późniéj aż do otwarcia działań w tych oddziałach, odlicza się corocznie z kapitału towarzystwa i dolicza do czystego zysku pozostającego z ruchu otwartych oddziałów, albo zakładów czynnych, summa wyrównywająca pięciu procent od kapitału użytego na te roboty i pozostającego do pewnego czasu nieprocentującym. Odliczanie to nie rozciąga się do summ potrzebnych do wykonywania robót w celu ostatecznego wykończenia lub utrzymania czynnych już zakładów albo oddziałów dróg żelaznych. Z czystego dochodu pozostającego po odjęciu wszelkich rozchodów i wydatków, w celu utrzymania albo działalności odliczają się summy potrzebne:

1) Na zapłatę zajęć zrobionych przez towarzystwo.
2) Na procenta i umorzenie akcji.
3) Na zwrot rządowi summ udzielonych przeżeń towarzystwu na zasadzie ustawy, wraz z niniejszą wydanéj.

Pozostająca po tych odliczeniach summa, stanowi nadmiar czystego dochodu rocznego. Nadmiar ten, po odliczeniu zeń części na kapitał zapasowy rozdziela się w sposób następujący:

*Dziewięćdziesiąt* procent na korzyść umorzonych lub nie umorzonych akcji, z tém, że pierwsze zastąpią się oddzielnemi kuponami, których forma będzie wskazana przez radę kierującą towarzystwa.

*Sześć* procent na korzyść urządzających, dla podziału wedle istniejących między niemi warunków.

*Dwa* procent na korzyść członków rady kierującéj.

*Dwa* procent na korzyść służby, dla podziału pomiędzy nich, w stosunku wskazanym przez radę kierującą.

Radzie zostawia się, stosownie do należytego przekonania się o dostateczności otrzymanych w ciągu półrocza korzyści, rozstrzygnienie wydania akcjonarjuszom do dwóch i pół procent, lecz nie więcéj od kapitału, rzeczywiście wniesionego z każdą akcją.

Amortyzacja akcji uskutecznia się w ciągu trwania ośmdziesięciu pięciu lat, licząc od pierwszego stycznia tysiąc ośmset sześćdziesiątego siódmego roku; na ten cel wyznacza się summa odpowiednia mianowanemu kapitałów i obracają się procenta powstające ze stopniowego wykupu akcji. Akcje

---

wali w swoich utworach tę ponętną myśl ubogiéj słodyczy; ja sam słyszałem tyle w podobnym rodzaju projektów mych towarzyszy, tyle namarzyłem się o nich, że dzisiaj ujrzawszy się niespodzianie tak bliskim owego szczęścia, o mało co nie oszalałem z radości. Dzieckiem jeszcze będąc, ilekroć naczytawszy się szczegółów z życia świętych pustelników, lub przygód młodego Robinsona, pamiętam kilka dni chodziłem zamyślony jakby tu wynaleźć jaką samotnię, i w niéj żyć podług wskazanego wzoru. Późniéj, dorósłszy lat młodzieńczych, ile razy troska jaka zakradła się do duszy, ile razy czułem się samotnym i niezrozumianym, marzenia moje powracały znów do miłéj chatki; lecz że okoliczności pędziły mną daléj i daléj, zostawało tylko urocze wspomnienie, i żal za chybionym celem żywota.

Emilek choć może i nie pojmował dobrze tych planów, choć jego marzenia odmienną przebiegały drogę, jednak uniesiony moim zapałem i wiarą, jaką mam w naszą przyszłość, z łatwością dał się usidlić w czarodziejską siatkę. I w nim zabiło żywiéj serce, obudziła się chęć do pracy, pragnienie urojonego szczęścia, które niestety człowiek ze sobą tylko i w sobie przechowując, zamienić może każde miejsce, każde zatrudnienie w prawdziwy raj ziemski!"

Z gorączkową niecierpliwością, i prawdziwie młodzieńczą energją na tle bujnéj wyobraźni osnutą, wzięli się nowi sprzymierzeńcy do dzieła. W parę godzin i w miarę głębszego zapuszczania się w rozbiory tysiącznych projektów, radość ich nie miała końca. Ten wystąpił z nową myślą, drugi poparł dowodzeniem, nastąpił serdeczny uścisk związek ten potwierdzający, i brnąc coraz to daléj w swoje marzenia, dopuszczali się licznych niedorzeczności, zdrowemu rozsądkowi wcale przeciwnych. Idąc za popędem ostatecznego wyrzeczenia się wszelkich powabów świata, i chcąc zagrodzić sobie drogę powrotu, sprzedali na pół darmo wszelkie ubiory i sprzęty, a natomiast zakupili mnóstwo drobnostek użytecznych w nowym ich zatrudnieniu.

X.

Co to jest młodość, co czarodziejska illuzja życia, co silne postanowienie zbliżone do uporu? Na to odpowiedzieć można tylko czynem, albo wskazaniem tak licznych przykładów z dziejów ludzkości! Młodość jedna, zdolna jest do wielkich przedsięwzięć, bo młodość nie liczy, stąpając odważnie tam, gdzie giną najzawilsze rachuby rozsądku. Młodość patrzy tylko na cel, i idzie ku niemu na przebój z chorągwią świętego zapału, i bezgranicznéj ofiary.

Zmieniają się czasy, zmieniają wyobrażenia; ludzkość postępuje naprzód, a postępuje tylko pracą i wytrwaniem. Dlatego krwawy żal miota piersią każdego uczciwego człowieka, gdy spojrzy na młodą latorośl przyszłego pokolenia, marnującą złotą illuzję życia na drobniutkich żądzach, na łatwych zdobyczach.— Wśród tak powszechnego zobojętnienia, słabieje olbrzymi zapas woli, karłowacieje dusza, blednie zapał, a poczucie wielkości mierzy się mglistą skalą niedołęztwa. Młodzieniec w sile wieku swego, może być zuchwałym, może być szlachetnie dumnym swoją młodością. Ta duma powinna przewodniczyć jego woli, a wspierając się jednem ramieniem na religji, drugiem zaś na pracy, wieść go tam, gdzie rzeczywista wielkość panuje, gdzie żadna burza niepowodzeń skrzydeł mu nie zerwie, gdzie słodko jest ginąć, bo ginie się nie-

DODATEK.

wyznaczają się do wykupu za pośrednictwem losowania, odbywającego się publicznie w St Petersburgu, corocznie w terminie i w porządku oznaczonym przez radę kierującą. Posiadaczom akcji uległych losowi umorzenia, powraca się kapitał wniesiony przez nich za akcje z przyłączającemi się procentami i rozdziałkami (dywidendami) do dnia wyznaczonego do wypłaty, a zamiast pierwiastkowych akcji wydają im się oddzielne akcje albo kupony na okaziciela. Te akcje albo kupony dają prawo otrzymania odpowiedniéj części korzyści. Okaziciele takowych akcji albo kuponów, używają zresztą praw pozostawionych posiadaczom akcji nie umorzonych, z wyłączeniem otrzymywania pięciu procent od pozostałego po wypłaceniu ich akcji kapitału, do których oni nie mogą już miéć prawa.

Wszelkie zatargi mogące wyniknąć pomiędzy członkami towarzystwa, co się tyczy wypełnienia niniejszéj ustawy, rozstrzygną się przez pośredników. wybieranych przez strony zwaśnione; lecz strony mające jednakowy udział w sprawie, nie mogą wybierać więcéj nad jednego pośrednika.

Apellacje od wyroków pośredników mają być zanoszone do St Petersburgskiego sądu handlowego. Żadna pretensja, tycząca się ogólnéj korzyści towarzystwa, nie może być zrobiona radzie kierującéj, albo któremukolwiek z jéj członków inaczéj, jak tylko w imieniu wszystkich w ogóle akcjonarjuszów i w skutek rozstrzygnienia przez zebranie ogólne. Każdy akcjonarjusz, zamierzający zanieść tego rodzaju skargę, powinien o tém zawiadomić radę kierują przynajmniéj na trzydzieści pięć dni przed najbliższem ogólnem zebraniem, i takowe skargi rada obowiązana jest wnieść do przejrzenia na zebraniu ogólnem. Jeżeli zebranie ogólne skargę tę odrzuci, żaden z akcjonarjuszów w widokach osobistéj korzyści nie może zacząć z swojéj strony poszukiwania porządkiem sądowym. Jeżeli zaś skarga uznana będzie za godną uwagi, to zebranie ogólne wyznacza natychmiast jednego lub kilku kommissarzy do prowadzenia processu.

Ponieważ prawne miejsce pobytu towarzystwa jest w Petersburgu, wszystkie żądania lub pozwy sądowe w jego sprawach, mają być odsyłane nie gdzieindziéj, jak do bióra zarządu towarzystwa w St Petersburgu.

Dla należytego ze strony rządu nadzoru, wyznaczają się przezeń oddzielni urzędnicy. Urzędnikom tym zostawia się prawo żądania wiadomości o zarządzie i czynnościach towarzystwa.— Oni mają strzedz, aby towarzystwo nie przekraczało granic pozostawionych mu praw, i aby wypełniało ściśle przyjęte na siebie obowiązki, prawidła niniejszéj ustawy i w ogólności postanowienia i prawa państwa.

# WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.*

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 4 Stycznia 1857 roku. — Przeniesiony: urzędnik kancellaryjny Mohilewskiéj izby powszechnéj opieki, regestrator kolleg. *Zagard-Illinicz*, na urzęd. kancellaryjnego kommis. przygotow. do rewizji i ułożenia praw król. pols. D. 5 Stycznia 1857 r przyjęty do służby z dymmissjonowanych: regestr. kolleg, *Potułow*, na nadetatowego urzęd. kancellaryjnego wydz. celnego przy kancellarji przybocznéj Namiestnika króles. — II. Przez postanowienie Namiestnika królestwa, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duchow. uwolniony od obowiązków na własne żądanie: członek duchowny konsystorza Ewangelicko-Reformowanego zarazem Adjunkt przy kościele tegoż wyznania w Warszawie, ks. Alexander *Cerawski* — III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowany: patron przy tryb. cywil. w Warszawie Stanisław *Pękosławski*, adwok. przy sądzie appel. królestwa. Uwolniony od obowiązków; sędzia pokoju okr. Tykocińskiego hr. Kazimierz *Starzeński*. W najwyższéj izbie obrachunkowéj, mianowani: p. o. nadkontrolera naczelnika sekcyi, radca hon. *Wierzbowski*, p. o. assesora naczel. wydz. p. o starszego buchaltera, assesor kolleg *Pawłowski*, p. o. nadkontrollera naczel. sekcyi; p o starszego kontrolera radca dworu *Czarkowski*. p. o. starszego buchaltera; p. o. starszego kontrolera służby ogólnéj i exekutora Józef *Sengteller*, p o. starszego kontrolera w kontroli; p o. kontrolera radca honor. *Albryeht*, p. o starszego kontrolera służby ogólnéj i exekutora; p. o młodszego kontrolera, radca honor. *Dąbrowski* p. o kontrolera, i p o. dziennikarza, sekr. kolleg *Zaremba*, p o młodsz. kontrolera —IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydz. kom. rząd. spraw wewn. i duchow mianowani: rachmistrz klassy 3-éj w kom rząd. spraw wewn. i duchow. regestr. kolleg. *Polkowski*, p. o. sekr. klassy 3-ej kancellista regestr. kolleg. Adolf *Kamieński*, p. o. rachmistrza klassy 3-ej w tejże kommissji. Uwolniony od obowiązków: rachmistrz dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Miechowskim Piotr *Kobylański*.—(Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę *Gorczakow*.

*Dyrektor Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.* Zawiadamia niniejszem tych wszystkich uczniów instytutu, którzy mają być w tym roku przypuszczeni do examinu z praktyki gospodarskiéj, aby prośby o składanie tegoż examinu wraz z ich świadectwami z odbytéj praktyki należycie poświadczonemi najpóźniéj na dzień 1 (13) kwietnia r. b do kancellarji instytutu nadesłali, w przeciwnym bowiem razie utracą prawo składania rzeczonego wyżéj examinu.—Marymont d 13 (25) Lutego 1857 r.—Radzca stanu *Zdzitowiecki* — Sekretarz instytutu, *Erlicki*.

— Od kilku dni wyszło z druku *ogłoszenie* prenumeraty na dwa dzieła zbiorowe; z których jedno pod tytułem: *Pisma celniejsze uczniów i uczenic.* a drugie pod ogólnym tytułem *Rozmaitości* jednocześnie wychodzić mają zeszytami. Druk obu pierwszych zeszytów, do 15 arkuszy obejmujących zacznie się od 1 marca r. b., tak zaś jednego i drugiego poszytu stała cena k. 90, na dalsze zeszyty zostanie zniżoną do k. 75 lub nawet 60, jeśli tylko liczba prenumeratorów pokaże się znacznie przewyższającą oczekiwanie wydawcy, a biletów prenumeracyjnych i ogłoszeń prenumeraty dostać można w księgarni J. Błaszkowskiego, o czém wydawca podaje niniejsze zawiadomienie.

W Warszawie dnia 17 lutego 1857 roku.

*T. Sierociński*, Pr. Emeryt.

— Jutro w kościele Instytutu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, odbędzie się o godzinie 10éj z rana, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. radcy stanu Symeona-Jana *Wernera*, czynnego od początku r. 1826 członka, a w ostatnich czasach vice-prezesa administracji ogólnéj towarzystwa, który przez cały ciąg pozostawania swego w gronie członków téj instytucji, gorliwem poświęceniem swéj pracy i ofiarami, dobrze się zasłużył dla bliźnich. Na pomienione nabożeństwo, Warszawskie towarzystwo dobroczynności, ma honor zaprosić uprzejmie familję czcigodnego nieboszczyka, jakoteż opiekunki i członków towarzystwa.

*Z Piotrkowa.*—W dniu 21 lutego r. b. przy zjednoczonych staraniach Rady Opiekuńczéj i komitetu zawiązującej się resursy, w starożytnym grodzie naszym, danym był bal na korzyść ubogich. Od dawna nieznane w historji miasta tak liczne i świetne zebranie się, i powodzenie téj zabawy do rana ochoczéj, w któréj do osób 300 udział przyjęło a do 600 rs. do kassy wpłynęło, wróży błogie nadzieje, że w nowych i obszernych salach resursowych. zadrga nowe życie, godne przeszłości grodu, i przymnoży usiłowań i poświęceń dla dobra cierpiącéj ludzkości.

# Korrespondencja Kroniki.

*Z W. Ks. Poznańskiego, 15 Lutego 1856 r.*

M. Wybory dyrektorów Towarzystwa Kredytowego (*) odbyły się 28 Stycznia; kandydatami przedstawionemi do wyboru i zatwierdzenia Naj. Panu na urząd dyrektora jeneralnego, są panowie: dotychczasowy dyrektor Brodowski, Maciéj hr. Mielżyński, Erazm Stablewski, kandydatem przedstawionym do potwierdzenia ministerjalnego na dyrektorstwo prowincjonalne, dotychczasowy dyrektor p. Kurcewski. Mówią, że pan Brodowski dbał tylko o głosy swych ziomków, urzędu zaś przyjąć nie myśli, i że kandydatury się zrzeknie za nim N. Panu przedstawioną zostanie i bacząc na dawną służbę jego, stargane siły, a wreszcie trudność położenia z pewnych osobistych względów, krok podobny nie moglibyśmy nie uznać słusznym.

Cisza karnawałowa nie była niczem dotąd przerwana; na balach zapowiedzianych przez ressursę w bazarze, mało kto więcéj stawił się jak wybrani gospodarze, a dam by jednéj nie było, zamiast też huku muzyki słyszano huk korków wyskakujących wina szampańskiego, którym gospodarze się pocieszali z nieudania się dzieła. Po prowincji gdzie niegdzie po miasteczkach powiatowych baliki na cele dobroczynne, ale i te podobno bardzo nieliczne. Smyczek pana Biernackiego jedynem ożywieniem karnawału, tak w Poznaniu jak i na prowincji, jedynie bowiem koncerta które daje, liczniejszą gromadzą publiczność. W kilku miejscach zapowiedziane są teatra amatorskie, zwykle dopiero w poście się odbywające, co tem mocniéj dowodzi martwości karnawałowéj, jakiéj dawno nie pamiętają. Dziś jednak ma miejsce w Poznaniu bal u pani Mańkowskiéj, z domu Dąbrowskiéj, córki ś. p. Jenerała J. H. Dąbrowskiego, może więc zbudzi z letargu społeczeństwo nasze i do dalszéj ochoty w krótkiéj już resztce karnawału zachęci.

(*) Niektóre fakta w téj korrespondencji wzmiankowane, już przed kilku dniami podał w Kronice nasz korrespondent B. B. (*Przypisek Redakcji*).

---

zwyciężonym!! Duch nasz jest wiernem zwierciadłem tego co widzi; rozmiary jego rosną w miarę powiększenia się przedmiotów odbijanych, zapatrujmyż się więc na wielkość, a pragnienia nasze wielkiemi się staną. Wytrwałość w małem dziele, jest szczeblem postępu. Lepszy ten co nie zaczął, niż ten co wpół drogi opuścił ręce. — Młodość, nie zna żadnego niepodobieństwa!

* * *

We dwa dni potem, załatwiwszy kupno opuszczonéj kolonji, mimo nieustannych perswazji wójta gminy, jeometry i kommisarza, nasz Józef zabiera swoje manatki, i jedzie najętym wozem do nowéj siedziby. Emilek na tę noc jeszcze pozostał w mieszkaniu jeometry, więc swobodniejszy młodzieniec, z bijącem sercem od niecierpliwości ujrzenia jak najprędzéj nowo-kupionego raju, jadąc rozgląda się w nieznanéj mu okolicy. Jakby na początek niemiłego rozczarowania, niebo zaczyna się chmurzyć, a drobniutki deszczyk tnie po rozognionych licach naszego bohatera.

Najęty wieśniak poganiając batem wychudłe konięta, snać już uwiadomiony o owém kupnie, z miną dziwnie uśmiechniętą i nieco ironiczną, ogląda się co chwila za siebie; widocznie chciałby rozpocząć jaką pogawędkę. Wioska już rozkolonizowana, posiadłość naszego bohatera, któréj w wielkim zapale nawet nieoglądał przed kupnem, leży na drugim prawie końcu wyciągniętego parę wiorst sznura jednakowych chałup, świeżo poprzestawianych, smętnych, bez drzewin, ogrodzeń, i porządniejszych zabudowań.

Mrok pokrył już ziemię, deszcz pada coraz gęstszemi kroplami, chłopek śmiga i śmiga na swoje szkapy, czem znudzony Żarski pyta:

— Mój przyjacielu daleko to jeszcze?

— A chaniok za górką proszę W. pana! — i wskazuje biczyskiem czarniawy punkcik, odstający nieco od ciemniejszéj kończyny lasu...

— Jedź też jedź, bo deszcz coraz większy; przemoknę, do nitki...

— A toć ta i w chałupie W. pan się nie bardzo osuszy. Domisko stare, jeszcze od zimy stoi pustkami, bydleby stamtąd uciekło...

— Dobrze mój przyjacielu zobaczymy, tylko pospieszaj!

Trudno było już powstrzymać gadatliwość chłopka; co Józef uciął, to on znów zaczynał, i od tego do tego, zmuszony był nasz bohater rozpytywać się o ilość osadników, o grunta, rzemieślników, najbliższe miasto gdzieby co zakupić można.

— Eh licha ta paniczowi taka gospodarka! odrzekł poprawiając czapki woźnica. — Dla chłopa to z przeproszeniem jeszcze ta ujdzie, bo on na to urodzony, ale panicz to się ino nabiduje z jakie pół roku, i ciśnie to wszyćko... Z przeproszeniem W. panica, ale ja tak moim chłopskim rozumem k a r k u l u j e; że chyba W. pan nie z dobrawoli tu przyjechał?...

— Mój człowieku, wiele ten robi co musi— odrzekł wzdychając Żarski. — Wszędzie jest źle, ale między panami najgorzéj. U was biedno, głodno, ale spokojnie przecie...

— Bogać ta prawda — mówił daléj uśmiechnięty Maciéj. — W. pan myśli, że we wsi tylko janieli siedzą? Jest i tu hultajów dosyć. Niech no się panicz przytrzyma drabinki, bo tu po kamieńskach straszne wyboje.

Jakoż niepłonną była przestroga wieśniaka, wózek skakając z boku na bok, posuwał się z ciężkością do góry, zakręcił na lewo i staje.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Mniéj więcéj wszystkie towarzystwa agronomiczne W, Księstwa odbywały posiedzenia w ciągu stycznia, jednakże pod względem życia, liczby członków i t. d., tylko Gostyńskie na uwagę zasługuje, tem więcéj że jest jedynem, które posiada własny swój organ, *Ziemianina*, a prace i doświadczenia swych członków w nim zamieszcza. Na ostatniem posiedzeniu, licznemi rozprawy i dyskussją, rozbieraną była kwestja, jaka rassa koni naszym stosunkom najodpowiedniejsza, zdaje się że rassa orjentalna, za taką uznaną została, pomimo świetnych obrońców koni angielskich.

Roboty koło kolei żelaznéj z Poznania na Gniezno do Bydgoszczy, już rozpoczęte; bardzo też jeszcze krząta się wielu za połączeniem prostem Gniezna z Łowiczem. O ile połączenia tego mocnobyśmy pragnęli, z bardzo wielu względów, o tyle pojmujemy kierunek opinji Królestwa Polskiego, będącéj jak się zdaje za koleją z Łowicza do Torunia a nie do Gniezna, a to z obawy zupełnego upadku Włocławka na korzyść Bydgoszczy, co jeśliby rzeczywiście nastąpić miało, nigdyby klęska podobna, niebyła w naszych nawet oczach wynagrodzoną zbliżeniem kilkomilowem, którego serca nasze pragną. Zadziwiliśmy się polemiką pana A. N. Korzeniowskiego z pismem waszem, o prace p. M. Grabowskiego, sądząc że w organach stolicy, polemiczne zapasy literackie, w więcéj wyrobionych formach się odbywają; szkodzić jednak pismu nie mogą, bo polemika daje pole do wypowiedzenia zasad, do rozjaśnienia różnych pytań, a że i przez przeciwników, i ich zwolenników z saméj ciekawości czytaną bywa, ostatecznie i nie jednego nie wychodzącego i nie wyglądającego po za pewne sfery objaśnić, oświecić i przekonać, a wreszcie sprowadzić na dobrą drogę może. Prace literackie pana A. N. Korzeniowskiego, strofy oderwane i dramat znalazły u nas ocenienie w przeglądzie. O strofach oderwanych tak się sumienny krytyk wyraża, przytaczając niektóre z nich wyjątki: „Wszystko to w pomyśle nader chwalebne, w wyrażeniu często zawikłane i nie jasne, raz gładko płynące, to znów dla gromkości skoczne jak po grudzie, raz płomienne to znów poziome, dowodzi szlachetnéj, gorącéj, ale jeszcze bardzo niewytrawnéj młodości.“ zdaje mi się że sąd ten i do polemicznego wystąpienia można zastosować. — Co do dramatu spotkał się nasz krytyk z pismem waszém, oskarżając autora o naśladownictwo z rossyjskiego.

W tymże samym numerze pisma wyżéj wspomnianego, ujrzeliśmy żywot Kajetana Koźmiana, obszernie i znakomicie przez F. M. napisany; chcielibyśmy cały przenieść w kolumny Kroniki, ale zakres listu zaledwie pozwala na mały wyjątek z samego zakończenia, malującego ostatnie chwile wieszcza:

»Po uzupełnieniu pism ostatnich, płynęły jeszcze dni naszego starca, tem nigdy niezbaczającem korytem, które mu jego prawość wyryła, ale i niestety coraz powolniejszym prądem. Zsuwając się z wyżyn życia ku grobowi, spojrzał na dno jego ze spokojnością mędrca, z nadzieją syna Chrystusowego. Chyląc się — podnosił, słabiejąc — mężniał. Zawsze on zdrowem okiem na ziemskie spoglądał zaszczyty, a przecież im więcéj zbliżał się do kresu, tem bardziéj one jeszcze drobniały, bladły lub nikły. Zamiast tych słońc pogasłych, jedna już tylko została mu gwiazda i ta wystarczała za wszystkie. Zdało się, że im bardziéj wzrok jego słabiał, tem jaśniéj widział prawdę; im bardziéj słuch jego tępiał, tem wyraźniéj słyszał owe potężne słowo: Vanitas vanitatum; a im więcéj głos jego tracił na brzmieniu światowem, tem bardziéj nastrajał się do zagrobowéj z przodkami rozmowy. Jest coś majestatycznego w widoku prawego męża, w tak głębokie posuniónego lata. Jaka powaga oblicza, jaki skarb doświadczeń, jaki zbiór długich czasu jego dziejów, jaki na pochylonych barkach ogrom przeszłości!

»Ileż to myśli, uczuć, nieszczęść, duszą jego przemiotało! kilka pokoleń groby go swemi obległo. Zaledwie oczom naszym wierzymy, że jeszcze do nas należy, że patrzym na świadka tylu wielkich zdarzeń, z dziejów już tylko nam znanych. Każde słowo jego ma tyle wagi, każde westchnienie tyle boleści, każda ufność w Bogu tyle nadziei. Popęd serca i podziwu, przynagla nas prawie do przyklęknięcia przed tą siwizną, która taką postać pokrywa!

»Nadszedł wreszcie ten rok stanowczy, który miał zamknąć szereg lat tak licznych. Uczuł to nasz starzec po stygnięciu życia i po tym głosie wewnętrznym, którym Ojciec Niebieski wybrańszych swoich zwykł ostrzegać synów. Nie wyjawiał on swego przeczucia, nie smucił innych wróżbą blizkiego zgonu. Zajrzał w najdalszą głębię sumienia, przeniósł się myślą przed tron Boga i klęknąwszy przed Jego zastępcą, rozłożył przed nim całą księgę żywota. Cóż wyższego, cóż uroczystszego, nad ten obraz sędziwca, zdającego sprawę z 80cio-letniego zawodu, co wstecznym przebiegając krokiem całą drogę życia, aż do lat dziecięcych, zbiera po niéj ułomności swoje i z rzewną pokorą miłosiernemu je podaje Bogu! Któż zgoni jego myśli, kto wypowie uczucia téj chwili? Dusza zdolna do tak wysokich uniesień poetycznych w świecie złudzenia, jakże górniéj daleko szczeblować musiała po krainach prawdy odwiecznéj? Widok starców podobnych, którzy dopiero co usprawiedliwili się Bogu, zaczerpali z samego źródła prawdziwego życia, przyjęli Chleb Aniołów, nie przypominaż nam Mojżesza zstępującego z góry Synai, z czołem objaśnionem jeszcze odblaskiem Boga żywego, napełnionego Bogiem i Bogiem przemawiającego!

»Mało mu już odtąd chwil pozostało, lecz i te jeszcze poświęcił pracy, najpoczciwszéj z wszystkich. Czując, że pisma jego najgłośniejszym ponim zostaną zabytkiem, ziębniejącą już prawie ręką zebrał wszystkie pióra swego płody. Nie szło mu już o ostateczne ich wydoskonalenie, lecz o sumienne przekonanie się, czyli gdziekolwiek nie kazi je jaka plama fałszu, nieobyczajności lub niewiary. Nie chciał on, aby coś zmazanego weszło do tego królestwa prawdy, do którego rozszerzania powołani są wszyscy pisarze, pojmujący wielkie swoje posłannictwo na ziemi. Złożył wreszcie na zawsze spracowane pióro, i upadły pod lat ciężarem, osłoniony cnotą, uzbrojony Najświętszemi Sakramentami, śmiertelne zaległ łoże. Bóg dobry, pokojem jakiego świat ten nie daje, ułatwiał mu przejście do wyższego życia, łagodną ręką rozwiązywał zwolna wszystkie węzły łączące go z ziemią, ojcowskim przywoływał głosem i nakoniec dodał skrzydeł niewidzialnych do ulotu w krainy nieznane. Bez trwogi, bez cierpień prawie zakończył nasz starzec zgonem najspokojniejszym jaki kiedykolwiek widziano. Umarł 7 marca 1856 roku.

»Roztworzono wolę ostateczną. Nic już nie miał do dania, prócz błogosławieństwa. Wzbronił okazałości pogrzebowych, mów pochwalnych, wspomnienia ziemskich zaszczytów. Nie dozwolił zapraszania na smutny obrzęd, karawanu nawet, na którymby zbyt widocznie zwłoki jego wywyższone zostały. Jak żył i umarł cicho, tak cicho i skromnie chciał się zsunąć do grobu. Spełniono jego wolę. Nie przewidział atoli, że okazalszy nad najświetniejsze pogrzeby hołd go oczekuje. Własnym nagleni popędem, zbiegli się liczni kapłani, z mnogiemi tłumami okolicznego ludu i na przemian rodzina, obywatele i włościanie, nieśli drogie zwłoki na barkach swoich, przez milową blizko przestrzeń, do parafjalnego kościoła.

»Zacny, prawy i zasłużony starcze, — półwiekowy twój przyjaciel rzuca ci na trumnę tę garść ziemskiéj pochwały, łzami serca zlanéj. O, czemuż nie możesz strącić na chwilę kryjącego cię wieka, dla powiedzenia nam, jaką nagrodą Bóg wieńczy zasługi twoim podobne. Spoczywaj w pamięci twego ludu, spoczywaj w łonie téj ziemi, którąś tak ukochał. Jak ją przybrałeś w twoją piękną chwałę, tak i ona grób ci daje z godłami zasłudze twéj należnemi: lutnią poety, wieńcem obywatelskim i krzyżem chrześćjańskim.«

Dziwnym trafem dając wyjątek z najpoważniejszego, a zapewne i najlepszego pisma perjodycznego, które posiadamy w piśmiennictwie naszém, nie mogę niedołączyć wyjątków, z najmierniejszego pocztu pism w języku polskim wydawanych: domyślicie się że mowa o Gazecie W. Ks. Poznańskiego. Cały ciężar odpowiedzialności za ubóstwo pisma tego nie można zwalić na samą redakcję, pod najsmutniejszemi żyjącą warunkami. bo właściciel pisma, cudzoziemiec, mając monopol. żadnéj ofiary łożyć nie chce, na moralne podniesienie dziennika tego. Otóż w Gazecie W. Ks. powtarza się w pewnych odstępach feljeton, w postaci listów z nad Orli, bezimiennego i bardzo ukrywającego swe nazwisko autora, bardzo trafne, pełne wiary i dowcipu, dający obrazy obecnéj literatury, szczególniéj też piśmiennictwem W. Księstwa się trudni. Przechodząc w ostatnim liście różne przeglądy polskie, taką daje ich charakterystykę: „Będziem więc mieli i na przyszłość trzy dobre pisma perjodyczne literackie, na trzech najważniejszych punktach w kraju: Przegląd, Bibljotekę Warszawską i Dodatek literacki do Czasu. Wszystkie trzy mają sobie właściwe piętna i zarówno przynoszą chlubę literaturze perjodycznéj. Można śmiało powiedzieć, że wszystkie trzy nieustępują w niczem tego rodzaju publikacjom zagranicznym. Jeśli jest jaka między trzema różnica, to tę możnaby naznaczyć: *Przegląd* ma za sobą powagę wytrawnego i nieugiętego sądu; *Bibljoteka* głęboką znajomość położenia kraju i umiejętność rzeczy krajowych; *Dodatek literacki do Czasu* dowcip, świetność barwy, rozmaitość i polotność gromadzonych zewsząd przedmiotów.

Zapędziwszy się w dawanie wyjątków jeszcze muszę wspomnieć o wierszu w tymże samym nrze Gazety się znajdującym. W swoim czasie wspomnieliście w Kronice, o spaleniu starodawnego kościoła w Smogorzewie na Szlązku, i o zbieraniu na odbudowanie świątyni składek przez miejscowego proboszcza ks. Marzona. Otóż jakiś rodak tego proboszcza, górny Szlązak, także duchowny, a zamieszkały w Księstwie, wierszem się do nas odzywa, w tym samym celu. Górno-Szlązacy nie umieją jakby pierwotne ludy, inaczéj jak rymem myśli swe oddawać, a czynią to w takiéj formie, co rzeczywisty interes budzi i używają tak starożytnych, śród nas przebrzmiałych wyrażeń, że zdawać by się mogło, iż się słyszy głos, z kilka wieków przed Kochanowskim. Czasami spotyka się u nas wiersz powagi że tak powiemy wiekowéj, i tak ksiądz Tohak do nas się odzywający, opisując jakim sposobem, przez uratowanie z pożaru drewnianego krzyża, pleban miejscowy na myśl odbudowania świątyni przyszedł, tak to opisuje:

Bo krzyż drewniany, ogniem otoczony,
W płomieniach stojąc, został nieruszony,
Właśnie jak ów krzak Mojżeszów w płomieniu,
Tak ten krzyż święty był ku podziwieniu.
Pasterz zdumiony, ciężko bolejący,
Słyszy głos w duchu do niego mówiący:
Nazbyteś dotąd żalu podejmował,
Ufaj w tym krzyżu, a będziesz budował.

Wątpię, by którykolwiek z naszych poetów ostatnich dwóch wierszy chętnie za swoje przyznać niechciał, a przedostatni wiersz jakąś biblijną ma powagę—jeszcze i daléj śród niektórych wierszy nieomal smiesznych szczególniéj rymami, malując korzyści duchowe tych, co krzyżyki kupować będą, przeznaczone jako nagroda tym co składki złożą, takie dwa wiersze autor kładzie:

Bo za tym który dla nas podwyższony
Miłośnik krzyża, będzie pociągniony

Ale czas ten list i tak pewnie zbyt długi, a tak wypełniony wyjątkami cudzego, ukończyć, bo zamiast trzech cnót kardynalnych, mógłby kto w nim dopatrzyć grzechów głównych, a mianowicie pożądanie i zagrabienie cudzéj własności.

*P. S.* W dodatku dobrą przesyłam wiadomość, że jutro przybywają zakonnice Urszulanki do Poznania, celem założenia tyle nam potrzebnego instytutu edukacyjnego żeńskiego, przybywają na wezwanie JO. Arcy-pasterza, a że mają polki między zakonnicami swego zgromadzenia w Wrocławiu i publiczność miejscowa bardzo pragnie ich osiedlenia śród nas, a więc i pewnych ofiar zapewne szczędzić nie będzie, można przeto za łaską Bożą, mieć otuchę, że rzecz przyjdzie do skutku.

---

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

## Depesze Telegraficzne.

*Londyn 24 Lutego.* (Z rana). Na odbytem wczorajszéj nocy posiedzeniu Izby niższéj, oświadczył lord Palmerston, że pora konferencji w przedmiocie Neuszatelu, w któréj wszystkie przez Francję zaproszone mocarstwa będą reprezentowane, jeszcze nie została oznaczoną.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem, lord John Russell z zapałem występował w obronie rządu i gabinet odniósł w końcu zwycięztwo większością 286 przeciw 206 głosów. (Większość 80 głosów bez zaprzeczenia znakomita w obec wielkich przygotowań ze strony opozycji). Peeliści, Cardwell i stronnictwo manczesterskie, głosowali za panem Disraeli (torysem). Lord Palmerston w rozprawach nad budżetem wcale nie przemawiał.

*Ateny 14 Lutego.* Senat odrzucił ułożoną przez mocarstwa opiekuńcze ugodę w przedmiocie położenia finansowego i gabinet po odbytéj naradzie zawiadomił właściwe rządy o téj opozycji senatu. (*Neue Pr. Zeit.*)

A N G L J A.

*Londyn 21 Lutego.* Negocjacje między posłem

perskim w Paryżu Feruk-Chanem i lordem Cowley, są ciągle przedmiotem najsprzeczniejszych podań i pogłosek. *Indépendance Belge* według swoich paryzkich korrespondencji podaje za pewność, że takowe zostały przerwane, kiedy tymczasem *Morning Post* zaręcza, że one postępują pomyślnie, ponieważ Cesarz Napoleon wziął sobie za przedmiot najgorliwszych starań, sprowadzenie jak najprędszego zawarcia pokoju, a *Nord* donosi nawet, że pokój już został zawarty, zawiera bowiem następującą depeszę z Paryża 22 b. m. wieczorem:

»Sprawa perska szczęśliwie została zakończona. Dobre porozumienie między Anglją i Persją przywrócone. W piątek ugodzono się względem warunków. Niemogąc na prędce podać tu wszystkie warunki, przytoczę tylko to, że Anglja ma mieć konsulów we wszystkich miastach, w których obecnie rezydują konsulowie innych państw.«

Dotychczas nie mamy żadnych innych wiadomości w tym przedmiocie, należy zatem czekać potwierdzenia.

— Dwa żywioły które Anglję uczyniły bogatą i wielką, to jest morze i węgiel, nie mało ją także kosztują. Oba corocznie domagają się ofiar i tak zazdrośnie czuwają nad wypłatą dawnego haraczu, że najgrawają się i niweczą wszelkie wynalazki rozumu ludzkiego, który napróżno czyni wszelkie wysilenia aby ujść potrzeby składania odwiecznych ofiar. Sir Humphrey Davy napróżno wynalazł swoją lampę bezpieczeństwa i wiadomości które dziś właśnie otrzymaliśmy z Bombay, w południowéj części Yorkshire są nowym okropnym dowodem niedostateczności wynalazku, od czasu którego jak można było spodziewać się, datować się miało zupełne bezpieczeństwo pobytu w kopalniach. Nigdzie okropności wybuchów gazu niepowtarzały się tak często jak w okręgach kopalni w Yorkshire, które ze względu na niesłychane bogactwa jakie one pośrednio i bezpośrednio sprowadziły, nazwano Black Indias (czarne Indje) Anglji. Nieszczęście które zdarzyło się 19 b. m. opłacone zostało życiem 176 ludzi. Prawie w tem samem miejscu zdarzyły się podobne katastrofy w 1848, 1849 i 1851 roku, przyczem razem poległo 200 ludzi. Czytelnicy przypomną sobie przeszłoroczny podobnie nieszczęśliwy wypadek wybuchu w Walji; liczbę osób które padły tam ofiarą zapomnieliśmy. Według nadeszłych przed chwilą wiadomości, ta ostatnia okropna katastrofa w Yorkshire przedstawiła zarazem okropne i wzniosłe widowisko. Nie tylko że wybuch ten wywołał formalne trzęsienie ziemi, które na dwie mile angielskie w około uczuć się dało, ale nadto nagle powstały podziemny płomień był tak okropnie silny, że czego dotąd nie było przykładu, jego palna potęga wywarła się na pokłady węgli i takowe zapaliła. Zaledwie zdołano kilkunastu robotników (dziewietnastu) którzy szczęśliwie uszli działaniu zabijającego gazu, wydobyć na powierzchnię ziemi, kiedy w tem z tak zwanéj the air shaft (kanał do przewiewu powietrza) najprzód massa dymu i pary a następnie słup ognia na 60 do 80 stóp wysoki wzbił się ku niebu, chociaż kopalnia leży przeszło 200 stóp pod powierzchnią ziemi. Wszelkie usiłowania wyszukania nieszczęśliwych którzy pozostali w kopalni, musiały być zaniechane i przedewszystkiem potrzeba było na to zwrócić wszelkie wysilenie aby stać się panem ognia. To udało się po kilku godzinach. Ale najsmutniejszem jest to tylokrotnie powtarzające się bolesne doświadczenie, że ludzka nieostrożność prawie zawsze bywa przyczyną podobnych okropnych wypadków. Na nic się nie przyda gienjalny wynalazek lampy bezpieczeństwa, który unieśmiertelnił nazwisko Henryka Davy, dopóki robotnicy będą tak lekkomyślni i zaślepieni że wiedząc, iż niebezpiecznie jest otworzyć drucianą siatkę lampy, nie pamiętają iż jeszcze niebezpieczniéj użyć zapałki chemicznéj do zapalenia fajki.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Od dawna, pisze korrespondent londyński *Indépendance Belge*, niepamiętam żeby rozprawy były prowadzone z takim zapałem jak obecnie nad planem finansowym kanclerza skarbu. Były to prawdziwe turnieje średniowieczne, w których najczęściéj sami dowódcy występowali naprzód aby roztrzygnąć los walki. Trzéj mówcy którzy tu występowali, pp. Gladstone, Disraeli i kanclerz skarbu, na pierwszem zaraz posiedzeniu wyczerpali jak zdawało się wszystkie możliwe argumenta.

*Times* z tem praktycznem przeczuciem którem się odznacza zwyczajnie, zapytuje pod jakim względem przeciwnicy gabinetu zamierzają zmodyfikować budżet. Rzeczywiście nieprzedstawili oni żadnéj wyraźnéj propozycji zmniejszenia wydatków. Opozycja ich ogranicza się na tem:

Pan Disraeli proponuje, a pan Gladstone popiera rezolucję oświadczającą w zasadzie, że dochody i wydatki powinny być zrównoważone tak aby usprawiedliwiły zrzeczenie się *income tax* w roku 1860. Ale na tem zatrzymały się ich oświadczenia i nie sądzą oni potrzebą proponować od siebie jaki kontr-budżet. W gruncie rzeczy jest to kwestja poufna którą Izbie zostawiają do roztrzygnienia.

Mowa pana Disraeli wyświadczyła mu wielkie usługi i podniosła go znowu w opinji; zdawało się istotnie że on wiele stracił ze swego uroku w oczach publiczności. Od wczoraj odzyskał on znowu całą swoję sławę wielkiego finansisty. Z drugiéj strony uważano, że sir C. Lewis nie zdawał się nawet pojmować ważność zarzutów wymierzonych przeciw jego budżetowi i pozostawił nietkniętą deklarację pana Disraeli, to jest. że będą deficyty w budżetach lat 1858—59 i 1859—60, jeśli wydatki nie dadzą się znacznie zmniejszyć i że zapewniać o zniesieniu podatku dochodowego w 1860 roku jest to kołysać kraj złudzeniami.

Najważniejszym wypadkiem wczorajszego posiedzenia jest niezaprzeczenie mowa pana Gladstone popierająca pana Disraeli. Ten mówca posiadał już wielki wpływ w Izbie, ale od wczoraj świetna jego wymowa jeszcze wyżéj postawiła go w oczach rozmaitych stronnictw. Rzadko kiedy zdarzyć się może spotkać tyle pięknéj wymowy w sprawie suchych cyfr. Niepodobna nawet porównywać pana Gladstone i sir C. Lewis. Budżet kanclerza skarbu może być najlepszym w obecnych okolicznościach, ale mowa pana Gladstone potępiła go moralnie.

Oceniwszy argumenta przedstawiane z obu stron, przyznać musimy, że widoki zwycięztwa panów Gladstone i Disraeli nad rządem, są bardzo znaczne. Dodajmy do tego, że lord Palmerston uczynił się niepopularnym najprzód w Izbie przez swoje obejście, daléj między teraźniejszemi mężami stanu, z powodu zręczności z jaką potrafił postawić się na czele rządu, w chwili usunięcia się lorda Aberdeen. Nawet wartość budżetu kanclerza skarbu wchodzi tu jako słaby żywioł w rozprawy które rzeczywiście są tylko walką o władzę i turniejem miłości własnéj między lordem Derby, panem Disraeli, lordem Russell, panem Gladstone, sir J. Graham i innemi znakomitościami parlamentowemi, które w 1855 ustąpiły miejsca lordowi Palmerston.

Poklaski dawane panu Disraeli w czasie jego mowy, nie zdawały się być wywołanemi zapałem, dodamy nawet, że zdawały się niechętnemi. Było to niejako świadectwo dane talentowi na przekór względom osobistym. Jednem słowem nie ulega wątpliwości, że koalicja walcząca obecnie przeciw rządowi, posiada wszystko czego potrzeba żeby go istnieniu zagrozić, ale zachodzi pytanie czy ona jest dostatecznie dojrzałą do objęcia władzy. (*Ind. Belge*).

## F R A N C J A.

*Paryż 22 Lutego.* Negocjacje między Feruk-Chanem i lordem Cowley z nowo przybyłym z Londynu tłómaczem, mają się na nowo rozpocząć jutro, i można spodziewać się rezultatu zupełnie korzystnego, jeśli jak dziś utrzymują, posłaniec szacha, zaniecha żądania wynagrodzeń za wydatki wojenne. Uważano wczoraj obecność pana Kisielew na przyjmowaniu u lorda Cowley.

Co do sprawy Neuszatelu, usiłowania przedsiębrane w tym przedmiocie, odpowiadają proporcjonalnie drażliwości jaka się na nowo objawiła w téj kwestji. Wczoraj znowu miała miejsce w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja między hr. Walewskim, p. Kern i hr. Hatzfeld.

— Rozchodząca się tu wczoraj pogłoska o powstaniu w Neapolu, równie jest fałszywa jak wieść o zamachu stanu, który miał być niby wykonany w Madrycie, a wskutku którego marszałek Narvaez miał być aresztowany, a pan Nocedal mianowany prezesem rady ministrów. Korrespondencje otrzymane z Neapolu, mówią tylko o częstych rewizjach mieszkań, nawet u osób wyższego stanowiska, daléj o manifeście który ma być wydanym przez rząd neapolitański do Austrji i Prus i o podróży którą król ma przedsięwziąć, ale nie wiadomo jeszcze dokąd. Wszystkie te pogłoski mają jeszcze bardzo niepewny charakter.

Z powodu słabości zdrowia, nasz minister w Rzymie hr. Rayneval prosił i otrzymał urlop za którym przybędzie do Paryża. Nie możemy nic zapewnić w przedmiocie projektów koronacji i namaszczenia Cesarstwa Ichmość w bieżącym roku, powiemy jednak że dużo o tém mówią, dodając że powszechnie sądzą iż podróż kardynała Morlot do Rzymu, która zakończyła się jego nominacją na arcybiskupa paryzkiego, miała związek z temi projektami.

— Nader ważna propozycja została wczoraj przedstawioną w senacie przez p. Ferdynanda Barrot; jest to mocja względem uregulowania specjalnego i corocznego roztrząsania życzeń rad jeneralnych przez senat, i zamieniania ich w uchwały senatu, ile razy życzenia te będą miały wyraźny charakter interesu publicznego. Pojmujemy całą ważność téj propozycji, któréj celem jest nadać senatowi rolę działającą, tak różną od nawyknień jakie mu przypisują.

Mówiliśmy przed kilku dniami, że rząd ma do przyszłych wyborów przedstawić w całości teraźniejszy skład izby, a mianowicie że nie będzie oponował przeciw niektórym deputowanym, którzy w kilku wypadkach mogli okazać się niezadowolonemi lub różniącemi się w zdaniu z rządem. Nie cofamy tego twierdzenia, chociaż słychać o niektórych kandydaturach rządowych, mających wystąpić, naprzykład przeciw pp. Flavigny i de Montalembert.

W każdym razie zdaje się niewątpliwém, że kandydatura pana Chasseloup Laubat, który jak wiadomo niejednokrotnie występował w opozycji w pałacu Bourbon, nie dozna żadnego oporu ze strony rządu. Uważano bardzo, że Cesarz na przedostatnim balu w Tuileries, długo rozmawiał z tym deputowanym. Tak więc widoki powodzenia p. Chasseloup Laubat są pewniejsze jeszcze niż innych deputowanych tego odcienia, do którego on należał, chyba że, co jest zapewnie tylko przypuszczeniem, zostanie on mianowanym prezesem jednéj sekcji w radzie stanu.

Wczoraj w izbie było tylko posiedzenie biur, na którem roztrząsano mnóstwo projektów praw miejscowego interesu i mianowano kilka komissji.

Nie wiemy jeszcze kiedy przyjdzie koléj na projekt nowego podatku od papierów publicznych, ale to pewna że projekt ten zajmuje bardzo finansistów zasiadających w izbie.

Ostatnie wiadomości z rady stanu, wskazują nowe jeszcze modyfikacje w formie tego podatku. Nic jednak dotąd nie zdecydowano, to pewna tylko że kwestja ta bardzo jest trudna i drażliwa.

Wczoraj był bal w hotelu Luwru, dziś u marszałka Magnan. We wtorek wielki obiad u pana Schneider tymczasowo zastępującego p. hr. Morny w prezydowaniu ciała prawodawczego, dla członków izby.

Komissja municypalna paryzka, powzięła w zeszły piątek ważne rezolucje w dwóch kwestjach zostających od dawna w zawieszeniu. Najprzód zadecydowała ona otworzenie ogromnego, przeszło na jedną lieue długiego bulwaru, od wielkich koszar przy rezerwoarze wodnym, do rogatki tronu, który strategicznie łączyć będzie Vincennes z bulwarami wewnętrznemi, a dla którego będą musiały ustąpić na całéj drodze wszystkie teatry bulwaru du Temple. Ale to ogromne przedsięwzięcie wykonanem będzie w warunkach ubezpieczających wszelkie zagrożone gałęzie przemysłu. Roboty te rozpoczęte zostaną od strony rogatki tronu i żadna sala teatru nie będzie rozwaloną, dopóki w poblizkości nie wzniesie się inna na jéj zastąpienie. Kilka poważnych towarzystw przedstawia się do wykonania budowy tego olbrzymiego bulwaru.

Na tem samem posiedzeniu, komissja municypalna zadekretowała nabycie opactwa Longchamps z przyległościami, dla uzupełnienia lasku Bulońskiego. (*Indep. Belge.*)

— Ogłoszenie w *Monitorze* traktatu przyjaźni i handlu zawartego między Francją i Persją, poprzedza następujący ciekawy protokół:

»W imie Boga łaskawego i miłosiernego.

Jego wysokość Najjaśniejszy Cesarz Napoleon, którego wzniosłość jest taka jak planety Saturna, i któremu słońce służy za sztandar, świetna gwiazda firmamentu głów ukoronowanych, słońce nieba tronów, ozdoba djademu, jasność sztandarów i znamion Cesarskich, monarcha dostojny i hojny;

i Najjaśniejszy, wzniosły jak planeta Saturna, monarcha któremu słońce służy za sztandar, którego blask i wspaniałość równe są blaskowi i wspaniałości nieba, dostojny władca, monarcha którego armje są liczne jak gwiazdy, którego wielkość przypomina Dżemszyda, hojność wyrównywa Darjuszowi, dziedzic korony i tronu Kejaniensów,

dostojny i samowładny Cesarz całéj Persji.

Jeden i drugi zarówno pragnąć zaprowadzić stosunki przyjaźni między dwoma państwami, postanowili utwierdzić je przez traktat przyjaźni i handlu, wzajemnie korzystny i użyteczny dla poddanych dwóch wysokich mocarstw kontraktujących.

W tym celu wyznaczyli na pełnomocników:

Najjaśniejszy Cesarz francuzki pana Mikołaja Prospera Bourée, swego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra, komandora Cesarskiego orderu Legji honorowéj, kawalera wielkiego krzyża Swiętego Jerzego. Wielkiego urzędnika orderu tureckiego Medżydje i t. d.

A Najjaśniejszy Cesarz całéj Persji, Jego Excelencję Mirza-Aga-Chan swego pierwszego ministra Eetemad-el-Dowlit (znaczy Zaufanie rządu) ozdobionego gwiazdą orderu Lwa i Słońca z djamentami klassy Ameis Tusman, z wielką wstęgą zieloną i czerwoną, portretem Najjaśniejszego szacha pierwszéj klassy i krzyża Amir Nayan z wielką wstęgą zieloną, odznaczającą pierwszą osobę w królestwie, noszącego pałasz, laskę z klejnotami i pas z najczystszemi perłami.

Dwaj ci pełnomocnicy zebrawszy się w Teheranie, wymienili swoje pełnomocnictwa i znalazłszy je w dobréj wierzytelnéj formie, ułożyli następujące artykuły:«

Punkta główne traktatu, podaliśmy wczoraj.

— *Journal des Débats* ogłasza o położeniu finansowém Anglji, jakie się wykazuje z przedstawionych przez kanclerza skarbu dat, artykuł pana X. Raymond, który jest za obszerny żebyśmy go w całości mogli tu powtórzyć, ale przytaczamy ustęp dość ciekawy o ważnych skutkach jakie w handlu wywozowym angielskim wywołane zostały przez reformy wolno-handlowe sir Roberta Peel.

»Nic więc dziwnego, mówi X. Raymond że wojna nie wywierała żadnego szkodliwego wpływu na produkcyjną działalność społeczeństwa opartego na takich podstawach. Na rok 1856 cyfra wywozowa podniosła się do 115.890,000 fr. (28,972,500 rs.) Jest to zupełnie dwa razy tyle jak było w roku 1849, to jest przed siedmiu laty. Jest to przykład okazujący nadzwyczajne korzyści jakie angielski handel odniósł z mądrych i liberalnych modyfikacji wprowadzonych w taryfach celnych, tém bardziéj że w tych siedmiu latach potrzeba liczyć trzy w których była wojna i kilka w których żniwa wypadły niepomyślnie.

Co jeszcze lepiéj może dowieść dobroczynnego wpływu liberalności w interessach handlu i przemysłu, to ta okoliczność, że dawniéj aby osiągnąć podwojenie cyfry wywozu, Anglja w czasach nawet pokoju musiała czekać trzydzieści trzy lat. Ale była to wtedy epoka ceł politycznych i zakazowych. W roku 1849 wywóz Anglji stanowił tylko dwa razy tyle jak w roku 1816, dziś w stosunku tego ostatniego roku, jest on cztery razy większy.

Podobne obrazy jakie się głównie objawiły przy zawarciu aktu żeglugi i otworzenia portów angielskich dla statków obcych narodów, z temi samemi warunkami jakie służą statkom angielskim, zostały najzupełniéj rozproszone przez powagę dotykalną faktów. Pod nowym liberalnym systemem, ruch portów angielskich przedstawia w r. 1856 ogólną summę 17,904,000 tonów, nie licząc statków z balastem, a w powiększeniu jakie przedstawia ta niezmierna summa, część stosunkowa przypadająca na flagę angielską, podwyższa się daleko szybciéj niż ta która oznacza ruch flag cudzoziemskich.

(*Indépendance Belge*).

## HISZPANJA.

— Piszą z Paryża 22 lutego:

*Constitutionnel* i *Pays* zajmują się dziś zatargami między Mexykiem i Hiszpanją; starają się one mianowicie dowieść, że Hiszpanja jeśliby przedsięwzięła wyprawę przeciw Mexykowi, nie ma powodu obawiać się o bezpieczeństwo swojéj kolonji Kuby, ze strony flibustjerów amerykańskich.

Wiadomości otrzymane z Madrytu, nie wspominają nic o zamierzonym zamachu stanu; mówią tylko, że w dniu 21 b. m. miał być wielki bal w pałacu i że dniem pierwéj odbyło się poświęcenie pomnika wystawionego dla pp. Arguelles Calatrava i Mendizabal.

*Hojas autographas* zaprzeczają obiegającéj w tych dniach pogłosce, jakoby rząd zamierzał przedsięwziąć pewne reformy parlamentowe.

Przygotowania do wyprawy przeciw Mexykowi nieustają.

Książe i księżna Montpensier oczekiwani są w Madrycie. (*Indepen. Belge*).

## SZWAJCARJA.

— W pośród deklaracji prassy szwajcarskiéj która zdaje się chcieć ile możności zaciemniać rozmaite kwestje, ożywić niechęć i zbłąkać umysły, miło jest usłyszyć głos spokojny i bezstronny, będący wyrazem sprawiedliwości i rozsądku. Z tego powodu przytoczymy tu następujący ustęp z *Gazette de Schwyz:*

Prassa radykalna traktuje kwestję Neuszatelu jakby w gruncie rzeczy nie chodziło już o nic więcéj, tylko o zrzeczenie się wprost i bezwzględnie ze strony Prus, prawa do tego księztwa. Wymaga ona tego zrzeczenia jako rzeczy należącéj się nieodwołalnie. Ale skądże wywodzi się ten sposób widzenia? Czyliż mamy się w tem opierać na wniosku memorjału Rady Związkowéj? Bynajmniéj. Na ostatniém zgromadzeniu Związkowem nikt prócz pana J. Fazy nie odwoływał się do tych argumentów które pp. Dubs i Kern zaraz zwycięzko odparli mówiąc:

Na co nam się przyda to prawo chociażbyśmy mogli dowieść go w najświetniejszy sposób, jeśli ci od których zależy roztrzygnięcie całéj sprawy nie chcą przyznać to prawo. Na poparcie tego mniemanego prawa odwołują się do pewnych przyrzeczeń które miały być uczynione Szwajcarji przez Cesarza Napoleona a pośrednio i przez Króla pruskiego. Ale te obietnice czy mają to znaczenie jakie im dziś nadaje pewna część prasy szwajcarskiéj?

Cesarz Napoleon zapewniając Szwajcarji swoje wstawienie się i najszczersze usiłowanie czy położył zarazem warunki które Król pruski przywiązuje do swego zrzeczenia się praw do Neuszatelu?

Czy warunki te nie były wyłożone poufnie panu posłowi szwajcarskiemu i zakommunikowane przez niego Radzie Zwiazkowéj i komissjom Sejmu Związkowego a następnie rozgłoszone przez niedyskrecję pana Voigt. A to wszystko pierwéj nim Sejm powziął postanowienie wypuszczenia na wolność więźniów? Czyliż jakiekolwiek inne mocarstwo dało Szwajcarji jakiekolwiek przyrzeczenie mogące osłabić ważność tych warunków.

(*Le Nord*).



## DONIESIENIA.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Boski* Aleks. oby. z Gawercza nr 556, *Bogusławski* Fran. obyw. z Ostrowa nr 1066, *Hube* Stan. ob. z Falencina nr 625, *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 586, *Kijewski* Aug. ob. z Woli Szydłowskiéj nr 584, *Raczyński* Marceli obyw. z Kozienic nr 414, *Rzeszotarski* Dominik ob. z Stolnik nr 583, *Ratomski* Winc. ob. z Lublina nr 1259, *Sztekert* Aleks. ob. z Grzegorzewic nr 625, *Sulimirski* Wład. ob. z Bełchatówka nr 601, *Sokołowski* Józef ob. z Swiszewa nr 584, *Wasiutyński* Leonard ob z Długiego nr 551, *Zamojski* Stan. hr. z Podzamcza nr 472, *Czyżewski* Wła. ob. z Wiednia nr 414, *Hejman* Konst. ob. z Paryża nr 414, *Kolberg* radca dworu, naczelnik wydziału w zarządzie drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj z Berlina nr 1573, *Laskowski* Walerjan rządca dóbr z Poznania nr 500, *Przeworski* Mordka handlarz z Wrocławia nr 1083.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Czarnecki* Stefan ob. do Woli, *Dobiecki* Eust. ob. do Łopuszna, *Karwowski* Lud. ob. do Borzęcina, *Podoski* Jul. ob. do Puśnik, *Sieńkiewicz* Jan. ob. do Smogorzewa, *Skarzyński* Edmund sędzia pok. do Popowa, *Wessel* Michał ob. do Rogoźna. *Świdziński* Tytus obyw. do Podczaszéj Woli, *Żółtowski* Ant. oby. do Biszczy, *Kuznitzki* Szymon kup. do Mysłowic. *Zadowski* Aleksander sekretarz kolegjalny do Konstantynopola.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

*dnia 26 Lutego 1857 roku.*

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie | | | 5 | 16 | — | — |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 84 | 38 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs. | | | 14 | 46½ | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) | | | 102 | 64 | — | — |
| " " " z roku 1855 | | | 104 | 14 | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | — | — | — | — |
| **Wexle.** | | | | | | |
| Berlin | 100 Tal. | 2 M. | 93 | 30 | 93 | 15 |
| " | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk | 100 Tal. | 2 M. | 93 | 22½ | 39 | — |
| " | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg | 300 BMk. | 2 M. | 142 | 50 | — | — |
| Londyn | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 25 | — | — |
| Moskwa | 100 Rs. | k. t. | 99 | — | — | — |
| Petersburg | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 75 | 99 | 50 |
| " | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż | 300 Fran. | 2 M. | 74 | 85 | — | — |
| " | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń | 150 Zł. R. | 2 M. | 91 | 20 | — | — |
| Wrocław | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $62\frac{2}{9}$
od listów zastawnych kop. $10\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $86\frac{1}{9}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.